Nr 92. **Kraków, Wtorek 25 Lutego 1913.** **Rok XXXII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible] Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Ha[illegible]nstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Tydzień nadziei.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 25 lutego.

W tym tygodniu oczekują bardzo ważnych decyzyi prawie we wszystkich bieżących kofliktach. Oczekują formalnej odpowiedzi Porty na pytanie, czy skłonna jest dać mocarstwom wolną rękę do prowadzenia rokowań pokojowych. Przychylna odpowiedź Turcyi w tym kierunku zdaje się być pewną. Dalej oczekują od Rumunii i Bułgaryi oficyalnej odpowiedzi na propozycyę medyacyi mocarstw. Także w tym kierunku odpowiedź będzie tylko formalnością. — Przypuszczają nawet, że nie jest wykluczonem, iż Bułgarya i Rumunia wprzód się porozumią w ogólnych zarysach, a mocarstwa przeprowadzą tylko ostateczne porozumienie.

W sprawie albańskiej oczekują do czwartku, w którym to dniu reunion ambadorów znowu się zbierze, wyrównania dyferencyi austryacko-rosyjskich co do Skutari i kilku innych miast. — Gdyby więc te oczekiwania się spełniły, konferencya ambasadorów, która się zbierze we czwartek, będzie miała ogromne znaczenie, albowiem poweźmie uchwały co do wszystkich tych konfliktów, które uważaćby należało za załatwione.

Z pola walki także wczoraj nie nadeszły nowe wiadomości. Pogłoski o klęsce Turków na Gallipoli nie zostały potwierdzone. przeciwnie, zdaje się potwierdzać wiadomość, donosząca, że Turkom udało się wysadzić na ląd na wybrzeżach Dardanelów 18.000 wojska.

Na Gallipoli spadły ogromne śniegi, co utrudnia operacye wojenne. Wielu żołnierzy zmarło z powodu mrozów i złego pomieszczenia.

Kwestya utworzenia strefy neutralnej w Adryanopolu dla 1200 cudzoziemców nie została dotąd rozstrzygniętą.

Znaczącem dla obecnej sytuacyi jest naprężenie między Austryą a Czarnogórą z powodu Skutari. Rząd czarnogórski nie przyjął przesłanej przez Austryę ekspedycyi Czerwonego Krzyża. Rząd czarnogórski podziękował uprzejmie za tę ekspedycyę, oświadczył jednak, że ma dosyć lekarzy i lekarstw.

Widoki pokoju się polepszyły.

Berlin, 25 lutego.

„Loc. Anzeiger“ donosi: Do czwartku spodziewają się odpowiedzi Rosyi na żądanie Austryi, aby Skutari przyłączono do Albanii. Widoki pokojowe ogółem znacznie się polepszyły, chociaż nie wszystkie jednak trudności zostały już usunięte.

Bułgarya przyjęła pośrednictwo mocarstw.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Sofia, 25 lutego.

(Ag. bułg.) Rząd wczoraj wieczorem dał przedstawicielom mocarstw odpowiedź na ich krok onegdajszy. — Rząd oświadcza, że ufając w sprawiedliwość wielkich mocarstw przyjmuje ich propozycyę, by rozwiązanie sporu z Rumunią pozostawić rozstrzygnięciu sześciu mocarstw — w razie, jeżeli i Rumunia tę propozycyę przyjmie.

„Rozwiązanie kwestyi bałkańskiej“.

Sofia. Powszechną zwraca uwagę artykuł znanego publicysty Kozarowa, ogłoszony w organie rządowym „Mir“. Kozarow sądzi, że do rozwiązania kwestyi bałkańskiej koniecznem jest spełnienie następujących warunków:

1) Zupełne zniszczenie Turcyi europejskiej. 2) Przyznanie Serbii portu handlowego nad morzem Adryatyckiem. 3) Utworzenie niezawisłej Albanii. — 4) Otwarcie Dardanelów. 5) Ustalenie i utrwalenie Związku bałkańskiego.

Wkońcu występuje ostro Kozarow przeciw żądaniom Rumunii, które nazywa niemoralnemi i stojącemi w sprzeczności z prawem międzynarodowem. Jeżeli Rumunia uzyska obecnie kawałek ziemi bułgarskiej, w przyszłości tego pożałuje.

Wojna na Bałkanie.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Konstantynopol. Oficyalny biuletyn wojenny opiewa: Onegdaj bombardował nieprzyjaciel Adryanopol, lecz słabo. Między główną linią a bateryami nieprzyjacielskiemi wywiązała się mniejsza utarczka artyleryi. Sytuacya koło Bulair niezmieniona. Koło Czataldży wylały potoki, wskutek czego ruchy oddziałów wywiadowczych są utrudnione. W walce, stoczonej na zachód od Albassanu koło Czataldży, wojska nasze miały 5 zabitych i 22 rannych; straty wroga są znacznie większe.

Konstantynopol. Rząd postanowił nie zastosowywać w Konstantynopolu ustawy o świadczeniach wojennych.

Sofia. Z widowni wojny nadeszła wiadomość, że na wszystkich liniach operacyjnych spadł wielki śnieg, wskutek czego utrudnione są operacye wojskowe na parę dni.

Pod Skutari.

Neapol. Oficerowie okrętu „Regina d'Italia“, który tu wczoraj przybył z San Giovanni di Medua, potwierdzają, że oblężenie Skutari natrafia na ogromne trudności z powodu olbrzymich śniegów, jakie tam spadły w ostatnich czasach. Serbowie i Czarnogórcy ponieśli w ostatnich walkach ogromne straty.

Przygotowania do pokoju.

Konstantynopol. Dzienniki zaprzeczają pogłoskom, jakoby Hakki pasza miał być odwołany. Będzie on dalej konferował z ambasadorami w Londynie i angielskimi mężami stanu.

Warunki muszą być ułożone na polu bitwy.

Londyn, 25 lutego.

Biuro Reutera dowiaduje się, że udział państw związkowych w rokowaniach pokojowych zapewne zależeć będzie od tego, czy Turcya zdecyduje się prosić o pokój. W każdym razie, aby zapobiedz dalszemu przewlekaniu, preliminarya pokojowe muszą być zawarte na polu bitwy. Jak słychać, będą państwa z pewnością domagały się zapłaty odszkodowania wojennego.

Turcya zrzeka się Adryanopola.

Londyn, 25 lutego.

„Morning Post“ donosi: Hakki pasza oświadczył ambasadorom mocarstw w Londynie, że gotów jest przyjąć ostatnią notę zbiorową mocarstw jako podstawę rokowań pokojowych. Turcya zatem godzi się na odstąpienie Adryanopola Bułgaryi i pozostawienie losu wysp Egejskich rozstrzygnięciu mocarstw.

Hakki pasza zapytał następnie, jak się państwa bałkańskie zapatrują obecnie na warunki pokojowe, na co otrzymał odpowiedź, że Bułgarya żąda obecnie dalszego jeszcze wysunięcia granicy na południe bliżej Konstantynopola, odszkodowania wojennego i zobowiązania się Turcyi, aby w 15 dni po rozpoczęciu rokowań pokojowych zdemobilizowała się.

Turcya nie może prowadzić wojny dalej.

Konstantynopol, 25 lutego.

Panują tu poważne obawy o los wojsk tureckich na Gallipoli. Załogi parowców, które przejechały przez Dardanele, donoszą, że na południe od Bulair toczy się wielka bitwa. W kołach urzędowych zachowują o tem jednak najgłębsze milczenie.

Obiegają pogłoski, że wielki wezyr Mahmud Szefket pasza uciekł z powodu buntu wojska do ambasady niemieckiej. — W Czataldży między zwolennikami zabitego ministra wojny Nazima paszy a członkami komitetu młodotureckiego przyszło do starcia, przyczem po obu stronach padło kilku oficerów i żołnierzy. Komendant konnicy w Czataldży, zwolennik zabitego Nazima paszy, powołany został do Konstantynopola. Oświadcza on, że stan armii tureckiej jest tego rodzaju, że o prowadzeniu dalszej wojny niema mowy.

Dwa bataliony piechoty w Konstantynopolu zbuntowały się i zażądały dymisyi całego gabinetu. Sułtan przysłał do zbuntowanych swego adjutanta, który przyrzekł, że po zawarciu pokoju nastąpi zmiana gabinetu. — Mahmud Szefket pasza miał się jednak dla bezpieczeństwa schronić do ambasady niemieckiej. Enver bej objął kierownictwo całej akcyi w Dardanelach.

Po rewolucyi w Meksyku.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Waszyngton. Ambasador Wilson w Meksyku donosi telegraficznie, że tamtejsze ciało dyplomatyczne postanowiło nie przyjąć zaproszenia na śniadanie od ministra de la Barra, dopóki nie zostaną wyjaśnione okoliczności, wśród których zginęli Madero i Suarez.

Stany nie interweniują.

Nowy Jork. Prezydent Taft oświadczył, że z powodu śmierci Madery niema powodu do interwencyi.

Tunel Mont Blanc.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Berlin. „Loc. Anzeiger“ donosi z Paryża: Rząd zgodził się zasadniczo na przebicie Mont Blanc tunelem.

Zamach na pociąg.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Jeffremow (gub. tulska) Na kolei, idącej z Jelca, złośliwy sprawca usunął szynę, wskutek czego pociąg pocztowy oderwał się od lokomotywy i spadł z nasypu, wysokiego na 6 sążni. Jeden człowiek zabity, konduktor i trzech pasażerów mają połamane kości, 8 osób lekko rannych.

Gabinet Lukacsa przed upadkiem.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Budapeszt. Sytuacya gabinetu Lukacsa pogarsza się z każdym dniem. Dziś donoszą, że minister oświaty hr. Jan Zichy podał się do dymisyi z powodu procesu Lukacsa z Desym. Zichy nie godzi się na sposób przeprowadzenia tego procesu i nie uważa sprawy za załatwioną na korzyść Lukacsa. Przez to stanowisko gabinetu Lukacsa stało się jeszcze bardziej osłabione. Były prezydent ministrów Wekerle ogłasza w „Pester Lloyd“ gwałtowny artykuł przeciw Lukacsowi z powodu jego wczorajszej mowy w Sejmie, w sprawie procesu z Desym i powiada między innemi: „Lukacs starał się wciągnąć mnie w swoje brudne sprawy, co mu się jednak nie udało. Ja wycofałem się z życia politycznego. Nie chcę odpowiadać dzisiaj na brudne podejrzenia Lukacsa, ale przyjdzie na to czas i sposobność“.

Hr. Andrassy stara się utworzyć nowe stronnictwo, złożone z umiarkowanych żywiołów opozycyi, spodziewając się, że część partyi rządowej przyłączy się do tego stronnictwa. Wobec tego możliwem jest rozbicie partyi rządowej.

Lukacs się tłómaczy.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu prezydent gabinetu Lukacs odpowiedział na interpelacyę, wystosowaną do niego w sprawie procesu Desyego. Oświadczył, że zarzuty, podniesione przez Desyego, dzielą się na dwa rodzaje: na zarzuty, dotyczące czci osobistej Lukacsa i tych oskarżony nie uzasadnił, lecz formalnie uciekł z sali sądowej i na zarzuty charakteru politycznego. Jest to, zdaniem mowcy, wstrętna obłuda, jeżeli ludzie, którzy przedtem mieli dość sposobności przekonania się o istnieniu kas partyjnych i korzystali z tych kas, ba, nawet ludzie, którzy niegdyś byli członkami partyi pracy, obecnie z miną faryzeuszów podnoszą zarzuty co do istnienia takich kas. Mowca przeczy stanowczo, jakoby od węgierskiego Towarzystwa bankowego i handlowego pobrał sumę 4 milionów koron, należących się państwu, i przekazał ją do kasy partyjnej. Chociaż idzie tu o zajścia z r. 1910, kiedy mowca nie był jeszcze prezydentem gabinetu, mimo to musi stwierdzić, że żadne pieniądze państwowe nie przedostały się i wtenczas do kasy partyjnej. Lukacs wzywa wszystkich urzędników ministerstwa skarbu, by publicznie oświadczyli, czy kiedykolwiek współdziałali w jakim kontrakcie, przy którymby postanowiono, że prócz pieniędzy dla państwa w danym interesie mają być także wypłacone pieniądze dla kasy partyjnej. Mowca nie przeczy, że kasy partyjne istnieją i istniały. Jeżeli jednak osoby prywatne i przedsiębiorstwa na ten cel łożyły, to stało się to tylko dlatego, ponieważ w opinii publicznej przeważyło przekonanie, że rząd koalicyjny musi być obalony. Nie było jeszcze żadnego rządu, któryby interesy kraju tak lekkomyślnie traktował, w administracyi pieniędzy publicznych był tak niesumiennym i w prześladowaniu ludzi niewinnych taki osiągnął rekord, jak właśnie rząd koalicyjny. I ci ludzie właśnie podnoszą teraz zarzuty.

Odpowiedź Lukacsa przyjęła Izba do wiadomości.

Trzechletnia służba wojskowa we Francyi.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Paryż. Półoficyalnie donoszą, że Rada dyrektorów ministerstwa wojny prawdopodobnie oświadczy się za zaprowadzeniem napowrót 3-letniej służby wojskowej bez wyjątków, t. zn. bez udogodnień dla studentów, nauczycieli i tych, którzy są podporami rodzin. Studenci będą mieli tylko takie ułatwienie, że mogliby grupami trzeci rok służyć w miastach, gdzie są szkoły wyższe.

Obcy studenci w uniwersytetach niemieckich.

(*Tel. „N. Reformy“*).

Berlin. W komisyi budżetowej Sejmu przy obradach nad etatem wyznań odbyła się szczegółowa dyskusya nad kwestyą dopuszczenia zagranicznych studentów na uniwersytety niemieckie. Uznano za niepożądane, by obcy studenci nie władający dobrze językiem niemieckim, dopuszczani byli na kliniki w takiej liczbie, by zagradzali miejsca studentom krajowym. Minister wyznań rzekł, że obcym studentom z dawien dawna udzielano prawa gościnności na uniwersytetach i że z tego dla Niemiec wynikały wielkie korzyści, ponieważ słuchacze zagraniczni utrzymywali w późniejszych latach korzystne stosunki ze słuchaczami krajowymi. — Ale warunkiem dopuszczenia obcych ma być, by potrafili ocenić tę gościnność i by studya krajowych studentów nie były przez to ograniczone.

Obrady nad sejmową reformą wyborczą.

(*Telefonem*).

Lwów, 25 lutego.

Wczorajsze posiedzenie komisyi sejmowej reformy wyborczej trwało od godz. 4 po południu do 7 i pół wieczorem. Przybyli prawie wszyscy członkowie komisyi, a mianowicie: z demokratów polskich: Leo, Maryewski, Rutowski i Loewenstein; z ludowców: Stapiński, Witos, Skołyszewski; z narodowych demokratów: Głąbiński; z konserwatystów obu odcieni: Abrahamowicz, Starzyński, Jaworski, Cieński, Wereszczyński, Stadnicki, Urbański, Laskowski, Jędrzejowicz, Czartoryski, Wrześniowski, Moysa, Krzeczunowicz; z ukraińców: Lewicki, Makuch; z moskalofilów: Korol. Przybyło też wielu zastępców nieobecnych członków komisyi i zastępcy wielu obecnych członków. W posiedzeniu wzięli ponadto udział: marszałek i namiestnik.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dra Lea, poddano pod obrady zasady reformy wyborczej, uchwalone na podstawie obrad przewodniczących polskich klubów sejmowych w Wiedniu (Zasady te omówiliśmy szczegółowo w artykule wstępnym wczorajszego popołudniowego numeru naszego pisma. Przyp. red).

Nad zasadami temi wywiązała się obszerna dyskusya, w której przemawiało kilkunastu członków komisyi.

Pos. Kost Lewicki zaznaczył, że jeżeli Polacy nie myślą postąpić ponad 27°/₀ mandatów, to nie ma nawet mowy o dalszych pertraktacyach. Mimo tego oświadczenia, przeprowadzono ogólną dyskusyę nad dwoma pierwszymi ustępami wyż wspomnianych zasad, t. j. nad ilością członków przyszłego Sejmu i podziale na kurye. O godz. 7 i pół wieczorem obrady przerwano i odroczono do dzisiaj do godziny 10 przed południem.

Dziś rozpocznie się dyskusya szczegółowa nad temi dwoma ustępami, nad któremi przeprowadzono wczoraj dyskusyę ogólną. Prawdopodobnie komisya będzie obradować jeszcze i we środę.

„Diło“ o stanowisku Rusinów.

Lwów, 25 lutego.

„Diło“ wczorajsze pisze: „Na onegdajszem posiedzeniu Klubu ukraińskiego zapadła uchwała, że Rusini obstają przy swojem minimalnem żądaniu przyznania im 30 proc. mandatów. Jeżeli Polacy nie odstąpią od swego nieprzejednanego stanowiska co do procentowego rozdziału mandatów, to niema mowy o dalszych konferencyach w tej sprawie.

Drugie żądanie dotyczy domagania się Polaków petryfikacyi dotychczasowych wpływów w Radach powiatowych. Rusini poczynili w tej mierze bardzo daleko idące ustępstwa, Polakom jednak tego mało. Więc szkoda o tem mówić.

Trzecie żądanie odnosi się do oznaczenia prerogatów ukraińskich członków przyszłego Sejmu. Tu Rusini poszli również daleko w ustępstwach i rezygnują z innych spraw, ale domagają się, aby sami mogli wybierać ruskich członków Wydziału krajowego, aby mogli według oznaczonego klucza wybierać ruskich członków komisyj sejmowych i instytucyj krajowych. Jeśli Polacy tych bardzo skromnych żądań nie uwzględnią, to będzie to dowodem polskiej zgodliwości“.

Telegramy

z dnia 25 lutego.

Wiedeń. Od południa połączenie telegraficzne z Grecyą przerwane.

Wiedeń. Wczoraj w południe odbyła się w akademii umiejętności uroczystość, poświęcona pamięci zmarłego długoletniego jej kuratora, arcyks. Rainera. W uroczystości, na której mowę wygłosił dr Koerber, jako zastępca kuratora, wzięło udział wielu arcyksiążąt i dygnitarzy.

Wiedeń. Komendant marynarki hr. Montecuccoli otrzymał z okazyi 70-tej rocznicy urodzin od cesarza potret monarchy z własnoręcznym podpisem w drogocennych ramach, na których umieszczone są inicyały cesarza i korona cesarska w brylantach.

Wiedeń. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand przyjął protektorat nad austryacką wystawą adryatycką w roku 1913.

Berlin. Król i królowa duńska przybyli po południu w oficyalne odwiedziny do pary cesarskiej.

Sprawy bośniackie.

Wiedeń. Wiadomość dzienników, jakoby rokowania, które miały się rzekomo odbyć między wspólnym ministrem skarbu Bilińskim a deputacyą stronnictw Sejmu bośniackiego w kwestyi językowej, skończyły się ujemnie i jakoby członkowie deputacyi odmówili udziału w dalszych rokowaniach, są nieprawdziwe. Wogóle żadne rokowania się nie odbywały. Deputacya dobrowolnie przybyła do Wiednia i wobec niej minister Biliński zaznaczył szczegółowo stanowisko rządu. Prócz przyjęcia deputacyi żadnej konferencyi nie było.

Kwestya kucowołoska.

Budapeszt. Bawiąca tu od soboty deputacya Kucowołochów, odjechała do Wiednia. Ma ona miarodajne koła monarchii i Włoch poinformować w kwestyi samodzielności Macedonii.

Carska jubileuszowa łaska.

Petersburg. Pet. agencya dowiaduje się, że akta łaski dla ludności z okazyi jubileuszu Romanowych mają być rozszerzone także na Finlandyę, przyczem kilku osobistościom ma być skrócona kara więzienia.

Przywódczyni sufrażystek w kozie.

Londyn. — Przywódczyni sufrażystek, miss Pankhurst, została po południu uwięziona. W ostatniej płomiennej mowie objęła ona odpowiedzialność za eksplozyę w domu Lloyd Georga.

Stowarzyszenie „Rady opiekuńczej“ w Krakowie.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie w dniu 17 b. m. uchwalono szereg wniosków, przedstawionych imieniem sekcyi skarbowej i dobroczynnej, w sprawie zawodowej opieki nad ubogiemi dziećmi. W myśl ich Rada miejska udzieliła zasiłku w wysokości 2500 K dla instytucyi zawodowego opiekuna do sprawowania opieki zawodowej nad ubogiemi dziećmi, która powstaje przy sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie.

Projekt powyższy, zatwierdzony przez Radę miejską, wyszedł z inicyatywy Stow. „Rady opiekuńczej“ w Krakowie i stanowi wydatny punkt w działalności tej humanitarnej instytucyi. Sprawozdanie Towarzystwa za rok 1912, które niedawno ukazało się w druku, zawiera całokształt usiłowań i zdobyczy, jakie Stow. „Rady opiekuńczej“ w ciągu niedługiego okresu swego istnienia wprowadziło lub w miarę środków finansowych wprowadza w życie.

Instytucya „Rady opiekuńczej“ w Krakowie powstała w roku 1905. Do życia powołała ją serdeczna troska grona przyjaciół dziatwy i młodzieży które pragnęło ochronić ją przed nędzą i moralnym upadkiem i wychować na pożytecznych członków społeczeństwa. Postanowiono otoczyć opieką ubogie sieroty i opuszczone dzieci, starać się o środki materyalne na ich utrzymanie oraz zapewnić im moralne wychowanie i wykształcenie do zawodów praktycznych. Aby spełnić ten ważny i trudny obowiązek nadzoru opiekuńczego, stworzono organizacyę t. zw. „Rady opiekuńczej“, mającej nieść pomoc sądowi opiekuńczemu przez przeprowadzenie wywiadów o stosunkach pupilów i gorliwości opiekunów i udzielanie sądowi informacyj o wynikach przedsięwziętych badań.

Działalność instytucyi już w krótkim czasie wykazała pomyślne rezultaty. Reprezentacya miasta, instytucye publiczne, władze krajowe i państwowe poparły ją materyalnie i moralnie, dzięki czemu Stowarzyszenie rozwinęło skuteczną działalność na szeroką skalę. Wydatną pomoc uzyskała „Rada opiekuńcza“ z łaski monarszej, otrzymując znaczny zasiłek z dochodów loteryi państwowej. Z końcem ubiegłego roku zawiązał się komitet protektorek Stowarzyszenia, w skład którego weszło czterdzieści kilka pań z ks. Franciszkową Radziwiłłową na czele; zadaniem tego komitetu jest przysporzenie funduszów na cele Stowarzyszenia.

Z działalności instytucyi podnieść należy kilka kwestyj ogólnego znaczenia. Dzięki inicyatywie i zabiegom zarządu stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ przyszła do skutku organizacya okręgowego Związku stowarzyszeń i instytucyj, poświęconych ochronie dzieci w Krakowie, który ukonstytuowawszy się, w jesieni roku ubiegłego rozpoczął działalność, będącą obecnie w pełnym toku.

Postąpiła również naprzód sprawa organizacyi opieki pozaszkolnej nad ubogą dziatwą szkolną gdyż kilka stowarzyszeń, które samorzutnie podjęły dorywczą akcyę na tem polu, zbliżyło się do siebie, celem porozumienia się w kwestyi skonsolidowania tej pracy. Rolę pośrednika w tym kierunku podjęła Rada zawiadowcza okręgowego Związku stowarzyszeń.

Niemniej ważną od poprzednich była sprawa obmyślenia i wprowadzenia w wykonanie odpowiednich środków, celem zapobieżenia wzmagającemu się coraz więcej w Krakowie wzrostowi proletaryatu ulicznego; dziesiątki dzieci i wyrostków wałęsa się bezczynnie po ulicach miasta, czyhając na sposobność łatwej zdobyczy cudzej własności; niektórzy, często małoletni, zatrudnieni są kolportażem dzienników brukowych.

W sprawie tej przeprowadzono rokowania z dyrekcyą policyi, z magistratem miasta Krakowa i urządzono kilka konferencyj. Do pewnego stopnia akcya wydała już pewne rezultaty, stanowić będzie jednak i nadal jeden z głównych punktów programu działalności „Rady opiekuńczej“.

We wszystkich sprawach, związanych z akcyą Towarzystwa, wniósł zarząd instytucyi odpowiednie memoryały do Koła polskiego, obejmujące postulaty, uwzględniające w projektowanych ustawach odrębne potrzeby i właściwości naszego kraju. Aby zapoznać szerszy ogół z treścią tych ustaw, ogłoszono rozprawę p. t. „Ochrona zaniedbanej młodzieży“, pióra radcy sądu kraj. p. Stanisława Wyrobka.

Stowarzyszenie „Rady opiekuńczej“ liczyło z końcem ubiegłego roku ogółem 589 członków, z czego na oddział podgórski przypada 67. W ubiegłym roku administracyjnym wydano na cele stowarzyszenia ogólną sumę 21.208 koron; największą pozycyę w rozchodach tych stanowią opłaty na utrzymanie sierót w zakładach wychowawczych, mianowicie 14.796 koron. Pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 23.988 koron.

Dla ilustracyi akcyi „Rady opiekuńczej“ wyjmujemy ze sprawozdania następujące dalsze szczegóły. Pod opiekę stowarzyszenia przyjęto w ubiegłym roku 60 sierót, które umieszczono w zakładach wychowawczych krakowskich i okolicznych.

Ogółem pod opieką „Rady" pozostaje obecnie 132 sierót.

Opiekę tę sprawuje stowarzyszenie w ten sposób, iż dla każdego zakładu wyznaczono z grona „Rady opiekuńczej" opiekuna lub opiekunkę, którzy czuwają nad wychowaniem sierót, poruczonych ich opiece, odwiedzają je przynajmniej co miesiąc, informują się o ich zdrowiu, zachowaniu i postępach w nauce, a na podstawie poczynionych spostrzeżeń udzielają kierownikom lub kierowniczkom zakładów odpowiednich uwag i wskazówek, jakie uznają za potrzebne. Niemniej badają potrzeby swych pupilów i starają się o wyszukanie im praktycznych zawodów po ukończeniu nauki szkolnej.

Przytoczone w powyższym, ogólnym zarysie sprawozdanie z działalności „Rady opiekuńczej" stanowi wystarczający dowód żywotności tego wysoce humanitarnego stowarzyszenia. Zarówno cele jego, jak dotychczasowa akcya zasługują w całej pełni na poparcie ze strony społeczeństwa.

Kronika.

Kraków, wtorek 25 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Zygfryda i Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 34; zachód o godz. 5 m. 13. Długość dnia godzin 10 min. 39.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, chłodno, północny wiatr.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Judasz z Karlothu".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły ludowej (ul. Podwale 6) przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 po południu do 10·30 wieczór. W niedziele i święta od godz. 3 do 11 wieczorem.

Odczyty:

„O wielkich tragedyach Szekspira" dr Roman Dyboski w auli I szkoły realnej o godz. 6 wieczorem.

„Budowa ciała ludzkiego" dr M. Lipcówna w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14 o godz. 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie Tow. ochrony piękności miasta Krakowa w sali Tow. technicznego o pół do 7 wieczorem.

Zebranie towarzyskie klubu angielskiego w Grand hotelu o pół do 9 wieczorem.

Salon Związku artystów ul. Bracka l. 6, dom „pod Meduzą" otwarty od godziny 10 do 1 w południe.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: „Życie paryskie".

Popis uczniów konserwatoryum, który się odbył wczoraj, stwierdził ponownie, że praca pedagogiczna oparta jest na jaknajracyonalniejszej zasadzie, gdyż rezultaty dochodzą niejednokrotnie miary artystycznej. Program objął niemal wszystkie działy muzyki, szkoda jedynie, że nie ułożono go w bardziej doborową pod względem stylowym całość. Ze względów pedagogicznych należy unikać podobnych kompozycyj „popisowych", jak fragmenty orkiestrowe z oper. Najkorzystniej prezentowała się klasa śpiewu, w której znajduje się kilka prawdziwych talentów.

Nasi na obczyźnie. W Berlinie odbył się niedawno koncert p. Leona Podolskiego, ucznia prof. Lalewicza. P. Podolski w przywiązaniu do swego profesora przeniósł się za nim do Wiednia. Krytyka berlińska podnosi zgodnie techniczne zalety gry, piękne uderzenie i kolorystykę dźwięku a nadto muzyczną inteligencyę wykonawcy. Część programu berlińskiego wykona p. Podolski w najbliższej przyszłości na koncercie w Krakowie.

Wieczór kameralny. We czwartek dnia 27 b. m. o godz. 7 wieczór urządza Instytut muzyczny wieczorek, na którym popisywać się będą uczniowie klas wyższych: Kl. Umlaufowej, J. Zadównej, Al. Bandrowskiego i St. Giebułtowskiego. Programu, w który wejdą utwory: Beethovena, Mendelsohna, Sjögrena, Chopina, Niewiadomskiego i Elsnera dopełnią produkcye chóru instytutowego, prowadzonego przez p. Heumann.

Z Tow. stomatologów. Zwyczajne posiedzenie Tow. stomatologów polskich odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w lokalu ambulatoryum dentystycznego (Rynek główny 23, II p.). Na porządku dziennym: 1) Prof. Łepkowski: „Immediat protezy implantowana po resekcyi szczęki dolnej" (przypadek z kliniki prof. Kadera); 2) Dr Piątkowski: „O przestrzeni międzyzębowej".

Bojkot żydów w Królestwie. W piątek d. 28 b. m. w „Promieniu" (Szewska 12) odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Bojkot żydów w Królestwie Polskiem". Zebranie odbędzie się na podstawie § 2. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Odczyt. W „Promieniu" (Szewska 12) we środę dnia 26 b. m. odbędzie się odczyt p. Emila Haeckera p. t. „Historya socyalizmu w Galicyi".

Nieporządki w mieście. Codziennie dochodzą nas skargi ludności, która żali się na zakład czyszczenia miasta. Mimo kilkakrotnych upomnień kierownictwo zakładu czyszczenia miasta z dziwnym uporem nie chce wydać swoim funkcyonaryuszom polecenia, aby w czasie zamiatania ulic polewali je wodą i aby czynność tę uskuteczniano albo wczesnym rankiem albo wieczorem, a nie w południe, w czasie największego ruchu na wszystkich ulicach. Zamiatacze ulic wożą wprawdzie ze sobą kubły na wodę, ale żadnemu z nich nie chce się nabrać wody i skropić ulicy. To też skutek tego czyszczenia ulic jest taki, że przechodnie duszą się w chmurach kurzu. Zdaje się, że sprawę tę trzeba będzie poruszyć osobno na posiedzeniu Rady miejskiej, aby żądania mieszkańców zostały przez zakład czyszczenia miasta uwzględnione.

Wykłady dla rękodzielników. We czwartek d. 20 b. m. w wielkiej sali Muzeum przemysłowego odbył się wykład p. Witolda Ostrowskiego, instruktora stowarzyszeń przemysłowych, o nowowprowadzonych egzaminach majstrowskich.

Szczelne wypełnienie sali świadczyło o wielkiem zainteresowaniu się tą sprawą wśród sfer rękodzielniczych. Prelegent, zaznaczywszy, że inicyatywa wprowadzenia takich egzaminów wyszła z kół rękodzielniczych, podał w krótkiej formie przepisy, dotyczące samego egzaminu, oraz uzasadnił ważność tych egzaminów, szczególnie dla naszego rękodzielnictwa, prostując mylne zapatrywania na nie, powstałe przez błędną interpretacyę ustawy przez nich i niezrozumienie organizacyi egzaminowej, co spowodowało żywą agitacyę w kołach rękodzielniczych.

Jako następny wykład z zapowiedzianego cyklu wykładów dla rękodzielników w Muzeum przemysłowem (Franciszkańska 4), będzie wykład inżyn. architekta S. G. Żeleńskiego p. t. „Witraż i szklenie artystyczne (powstawanie, rozwój i wykonanie) z obrazami świetlnymi. Wykład ten odbędzie się dnia 27 b. m. we środę o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Zatwierdzenie wyboru. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Władysława ks. Sapiehy na prezesa, a dra Leonarda Tarnawskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Przemyślu, ks. Władysława Passinowicza, proboszcza w Kobakach na prezesa, a Zygmunta Skałeckiego, kuratora lasów w Kosowie, na wiceprezesa Rady powiatowej w Kosowie, Oktawa Sali, posła na Sejm, na prezesa, a Bolesława Pilatowskiego, emer. starosty, na wiceprezesa Rady pow. w Brodach.

Ministerstwo kolei nadało ponownie na przeciąg jednego roku arcyksiążęcemu radcy dworu dyr. dóbr w Żywcu, Wacławowi Umlaufowi i właścicielowi dóbr Oskarowi Rudnickiemu z Rudna w Osieku i właścicielowi dóbr Karolowi Hemplowi w Malcu zezwolenie na podjęcie technicznych prac przedwstępnych dla normalno-torowej kolei lokalnej z punktu stosownego, położonego między stacyami Żywcem a Friedrichshütte kolei państwowych via Kęty dla połączenia z linią kolei państwowych Oświęcim—Dwory.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych: Zygm. Rutowskiego w Krakowie dla Krakowa, Henryka Jasińskiego w Nowym Sączu i Józefa Dutkiewicza w Tarnowie dla Tarnowa oraz zastępcę prokuratora państwowego w Krakowie, mającego tytuł prokuratora, dra Augustyna Adama Olszewskiego dla Krakowa.

Minister oświaty zamianował komisarza skarbowego krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Stanisława Maryę Postępskiego dyrektorem kancelaryi uniwersytetu we Lwowie.

Minister rolnictwa posunął inspektora weterynaryi dra Henryka Langa we Lwowie ad personam do VII rangi, zaś do VIII rangi ad personam posunął starszych weterynarzy powiatowych Maryana Dulębę w Jarosławiu, Stanisława Kmicińskiego w Krakowie, Dymitra Marka w Bochni, Jana Nowaka w Gorlicach, dra Kazimierza Rutkowskiego w Krakowie, Jana Skucińskiego w Rzeszowie, Jana Smoluchowskiego w Przeworsku, Antoniego Studnickiego w Jaśle, Zenona Szydłowskiego w Tarnowie, Karola Grochowskiego w Kołomyi.

Zmarli:

Edward Morawetz, starszy oficyał pocztowy, przeżywszy lat 52, zmarł w Krakowie.

EDMUND KLEMENSIEWICZ.

Pomiędzy Jakutami*).

Jako student czwartego roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — w początku lutego 1863, udałem się wraz z kilku kolegami do obozu w Ojcowie. Wstąpiwszy do oddziału żuawów pod dowództwem Rochebruna, brałem udział w bitwie Miechowskiej, gdzie tylu padło kolegów, jak Giebułtowski, Tomkowicz; na cmentarzu prowadziłem lewe skrzydło oddziału na bagnety. Ranny, dostałem się do niewoli, a przesiedziawszy w więzieniu w Miechowie, Kielcach i Radomiu, zasądzony zostałem w początku lipca 1863 r. na Sybir, na posielenie. Przewieziono nas zaraz do Warszawy i po kilkodniowym pobycie w cytadeli, wywieziono, jako pierwszy transport przez Petersburg, Moskwę koleją do Niżniego Nowogrodu. Tu wsadzono nas w liczbie 23 na kibitki i w 9 dni i nocy z małymi tylko popasami, bez noclegu, dojechaliśmy do Tobolska; przybyło nas tylko 16, reszta po drodze pozostała w szpitalach.

Po kilkodniowym odpoczynku — po ubraniu nas w odzież aresztancką — po nieudałej próbie zmuszenia nas do ogolenia włosów na głowie — ruszyliśmy z końcem lipca, piechotą z partyą zwykłych zbrodniarzy, liczącą 170 głów, a obejmującą mężczyzn, starców, kobiety i dzieci różnej narodowości i różnej wiary — etapami ku Krasnojarsku.

Drogę tę straszną, piekielną opisywać — przekroczyłoby o wiele ramy tych luźnych wspomnień, a zresztą opisy drogi etapami na Sybir, dali nam już inni wygnańcy. Tu tylko stwierdzić mogę, że kto drogę tę przebył, temu ani głód, ani chłód, ani żadna nędza ludzka obcą nie będzie!

*) Z Księgi „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego". Lwów 1903.

W drodze tej miałem dwa razy to szczęście, że skuto mi ręce i to podczas 40° mrozu. Raz w Tomsku, za to, że policmajstrowi za ostro się postawiłem — drugi raz przed Krasnojarskiem za to, że podoficera, który mnie za kołnierz do szeregu pociągnął — w pasyi w twarz uderzyłem. Koledzy ratowali mnie od odmrożenia rąk, nacierając je śniegiem i okręcając szmatami.

W grudniu 1863 r. przybyliśmy do Krasnojarska, gdzie nas porozdzielano. Mnie wypadł okręg Jenisejski, wołość Piaczuga, oddalona od Jenisejska wiorst około 150, położona nad rzeką „Angarą", wpadającą do Jeniseja i tak samo wielką. Drogi do Piaczugi, według naszego pojęcia, niema, latem jedzie się łodziami po rzece, zimą saniami po lodzie.

Przybywszy na miejsce na owo „posielenie", gdy posilić się nie można było niczem — należało zabrać się do roboty ręcznej. Jako parobek, nająłem się do gospodarza, młóciłem, rąbałem drzewo, poiłem konie i za to miałem osobną izbę i wikt. Po trzech miesiącach otrzymałem posadę szynkarza, w nowo otwartym lokalu i za to miałem pomieszkanie i 12 rubli miesięcznie; nadto otrzymawszy z Jenisejska wanilię i olejek różany, robiłem na syropie doskonałe nalewki, które miały znaczny popyt i dawały mi zarobek, tak, że przy tamtejszej taniości żyć mogłem dobrze.

W tym czasie dostałem nareszcie towarzysza, w osobie Józefa Hornowskiego, z którym serdeczną zawarliśmy przyjaźń, a następnie przybył nam i trzeci kolega, Antoni Kisielewski. — Dla wszystkich nas trzech dochód z fabrykowanej przezemnie nalewki — był wystarczający. Żyliśmy, jak przy strasznych mrozach w zimie, a ogromnych upałach i miliardach moskitosów latem, przy braku nocy w lecie, a braku dnia w zimie, przy tęsknocie za krajem i rodziną, przy braku towarzystwa i książek, żyć było można.

Oto polowaliśmy latem na ptactwo, jesienią na lisy i wiewiórki — łowiliśmy ryby — odwiedzaliśmy kolegów, czego nam miejscowa władza „gołowa" i pisarz nie wzbraniali, a to głównie i jedynie dlatego, że naczelnik okręgu „zasiedatel" Gasztofft, Litwin, objeżdżając swój okręg, odwiedzał nas i gościł u siebie, co podnosiło nas og omnie w oczach pana „gołowy", pana pisarza i całej ludności Piaczugi, składającej się z około 200 głów i 40 numerów domów.

Nie przekroczę może granic niniejszego pamiętnika, jeśli z pośród wielu przygód przytoczę jedną z ciekawszych:

Stałymi mieszkańcami (autochtonami) tych miejscowości są Tunguzi, rasa mongolska, cery oliwkowej, o skośnych oczach, płaskim, wklęsłym nosie, kości policzkowemi wystającemi, bez zarostu, tak, że trudno odróżnić mężczyznę od kobiety. Lud to koczowniczy, trudniący się polowaniem, niby prawosławny, w istocie jednak wyznający swoją wiarę i wierzący w swoich szamanów. Opłacają oni rządowi podatek w naturze, futrami: lisów, soboli, gronostai, od każdej rodziny i to w dość poważnej ilości. W celu złożenia podatków, sprzedaży futer, zakupna herbaty, cukru, wódki, prochu, ołowiu i innych potrzeb, zbliżają się Tunguzi do większych siół i stawiają namioty, a to zawsze z wiosną, z początkiem maja.

Gromada Tunguzów przybyła z wiosną 1864 roku do wsi Piaczugi, — przyszli do mego szynku, a że u mnie pić nie było wolno, bo sprzedawałem tylko na miarę, — kładli swoje krzyże srebrne, które im na chrzcie dawano, jako prezent i za ten prezent kazali się częstować. Nie było możności pozbyć się ich — musiałem zatem częstować ich i przypijać. Ciekawi byli ogromnie, z jakiego powodu, my obcy ludzie, przysłani zostaliśmy w te strony. Opowiedziałem im więc, że my Polacy, mieliśmy swoje państwo i swego króla, że mamy swoją wiarę, i swoją mowę, a car zawojował nas, odbiera nam wiarę — każe mówić po rusku, służyć w sołdatach, a jeszcze oprócz tego każe płacić duże podatki, — że Polacy z tego powodu zbuntowali się, że prowadzimy wojnę z carem, i że my jesteśmy wzięci do niewoli i tutaj przysłani. Dodałem przytem, że i wy Tunguzi mieliście swoich kniaziów, swoją wiarę, a to wam odebrali i podatki musicie składać. Wrażenie było ogromne, zaczęły się szepty i kiwania głowami, a jeden ze starszych zbliżył się do mnie i po cichu zapytał, czy nie chcielibyśmy uciec, że oni na swych jeleniach za miesiąc doprowadzą nas do morza, (zapewne do Archangielska) i że tam siądziemy na okręt. Obiecałem, że się nad tem namyślimy. Lecz nie koniec na tem. Gdy za kilka dni przyjechał „zasiedatel", Gasztofft, po odbiór podatków, Tunguzi odmówili zapłaty i ani jednej nie dali skórki, — dopiero na trzeci dzień, zebrawszy znaczniejszą liczbę ludzi, wymusił na Tunguzach podatek.

Gasztofft sam ze zdziwieniem opowiedział sam ten przypadek buntu, pierwszy, jaki w swem życiu spotkał; a gdy mu opowiedziałem moją rozmowę z Tunguzami, chwycił się za głowę i zaklął na wszystko, abyśmy, o sprawie tej nikomu nie mówili, gdyż grozi nam za to wywiezienie na daleką północ np. do Turchańska.

W styczniu 1865 roku zawołano mnie do urzędu i ogłoszono łaskę carską. Wiedziałem już od kilku miesięcy — gdyż listy otrzymywałem co dwa lub trzy miesiące, — że będę wolny. Mimo to doznałem wielkiego wrażenia, — było to uczucie radości i żalu zarazem. Żal, że opuszczam towarzyszów niedoli i pozostawiam ich nadal niepewnym losom.

W drodze z powrotem przebyć też trzeba było dużo przykrości i niebezpieczeństw.

Powróciłem do Krakowa w maju 1865 roku i wstąpiłem dalej na uniwersytet.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 24 lutego.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego, **ul. Poselska, 22.** (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 K.) Kazimierz Sedlak ze Świątnik Górnych, Ignacy Weinraub, Maksymilian Thiele z Berlina, Zofia Średniawska z Górnej Wsi, M. Orzeszkowski z Czernichowa, Stefan Chnik z Mielca, Tadeusz Łobaczewski z Kęt, Jan Prokop z Dąbrowy, Jan Rogoziński z Kijowa, Władysław Hryniewicz z żoną z Rzeszowa, Karol Speidel z żoną z Dąbrowy, Józef Sommer z Opawy, Józef Babiniec z Krakowa, Alojzy Borowiec z Mokrzysk, Leon Hochbaum z rodziną z Bobina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 275·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 248·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 237·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5 proc. 111·—, b) bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 48·—, Clary złr. 40 m. k. 190·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 5·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 32·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 80·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 224·75, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 224·75, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 483·—.

Wiedeń, 24 lutego. Cukier 22·2 —22·30; 22·75—22·85 stały. Spirytus i nafta niezmienione.

Berlin, 24 lutego. Austryackie banknoty 84·65. Spirytus —·—.

Paryż, 24 lutego. Renta 3-prc. 88·0. Mąka 38·20.

Frankfurt, 24 lutego. Austryack. kred. 199·50. Koleje państwowe 152·—. Disconto —·—. Laura —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.